

Wzorem dla aktora musi być on sam

Jest pani aktorką już osiem lat. Jakie wiązała pani nadzieje z tym zawodem i czy się spełniły?

Właściwie nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Kiedy myślałam o tym, że będę aktorką (byłam jeszcze wtedy całkiem małą) wydawało mi się, że jest to dużo łatwiejsza droga niż ta, którą miałam szczęście albo nieszczęście poznać. Nigdy nie sądziłam, że jest to tak ciężka „charówka”. Bo wbrew pozorom jest to praca, która trwa 24 godziny na dobę. Jeśli już pracuje się nad rolą, nie ma znaczenia ani pora dnia, ani samopoczucie. Jedno jest pewne — nie było mi łatwo. Nie zabłysłam od razu, tylko posuwałam się naprzód małymi krokami. I jeszcze kawał drogi przede mną.

Czy ma pani swój ideał aktora?

Mam swoich ukochanych aktorów, których uwielbiam, bo uważam, że są genialni, ale nigdy nie starałam się nikogo naśladować. Wzorem dla aktora musi być on sam, żeby mógł coś ciekawego powiedzieć, czymś zaskoczyć widza. Niepotrzebne są dwie Ewy Demarczyk czy dwóch Romanów Wilhelmich, bo nawet gdyby ten drugi był lepszy to i tak byłby gorszy.

Zagrała pani w kilku filmach, ale jak dotąd nie było takiego, w którym mogłaby pani w pełni zaprezentować swoje zawodowe umiejętności?

Te role, które zagrałam ukazywały jedynie część mojej osobowości, były dość jednowymiarowe. Chciałabym otrzymać



taką rolę, w której mogłabym pozwolić sobie na większe szaleństwo, ale nie ma na to szans. Jestem w sytuacji typowej dla większości polskich aktorek, tylko nieliczne miały szczęście dostać rzeczywiście ciekawe role.

Wykłada pani w szkole teatralnej; jak ocenia pani młodzież, która przygotowuje się do zawodu aktora?

Jest przede wszystkim nie doedukowana. Jej znajomość literatury, historii jest właściwie żadna. Wiedzą co prawda, że był Mickiewicz i Słowacki, ale trudno już porozmawiać z nimi o Gałczyńskim, Różewiczu. To jest przerażające i smutne. Nas uczono jeszcze jakby trochę więcej. Poza tym ta mło-

dzież jest urocza i wspaniała. Mają talent, zdolności, i co ważne każdy ma swoją osobowość. Dlatego lubię z nimi pracować. Daje mi to ogromnie wiele radości i satysfakcji.

Nad czym pracuje pani ostatnio i jakie ma pani plany?

Gram w „Kronice wypadków mitosnych” Konwickiego i filmie Tchorzewskiego „On, ona, oni”. A plany? Miałam już tyle sytuacji, że wspaniałe plany obracały się wniwecz i zostawiałam na tzw. lodzie, że nie chcę o nich mówić.

Rozmawiała

BOŻENA KRUPA